

Rola kobiet w chrześcijaństwie

11 czerwca 2008

Chrześcijaństwo wywodzi się z mitologii bliskowschodnich, pół nomadycznych i patriarchalnych ludów, nic więc w tym dziwnego, że w Starym i Nowym Testamencie rola kobiet jest podrzędno-służebna. Tym razem zwrócimy uwagę jedynie na Nowy Testament.

Niestety nie słyszałem nigdy żeby ksiądz nadmienił w kazaniu, że Jezus z Nazaret akceptował rozwód w przypadku niewierności żony (Mateusz 5:32; 19:9). Odwrotna sytuacja oczywiście nie wchodziła w rachubę. Trzeba jednak przyznać, że jak na warunki bliskowschodnie z przed 2000 lat jest to postawa skądinąd rewolucyjna. Za niewierność zwyczajowo kamienowano delikwentkę, i takie prawo wciąż obowiązuje w Arabii Saudyjskiej i Pakistanie. Wychodzi więc na to, że kościół powinien wciąż akceptować rozwody na podstawie stwierdzonej niewierności żony. A tego nie robi. Rozwody kościelne udzielane są rzadko najczęściej w przypadku udowodnionego nieskonsumowania małżeństwa. Oczywiście tak jak u Orwella, wszyscy są równi ale niektórzy bardziej. Księżniczka Monako Karolina otrzymała rozwód kościelny, choć trwało to parę lat. Nie znam niestety szczegółów ale nieskonsumowanie małżeństwa nie wchodzi tu w rachubę. Zainteresowani na jakiej podstawie, a może za ile, mogą napisać w tej sprawie do Watykanu z prośbą o szczegóły.

Przy innej okazji Jezus z Nazaret siedzący koło studni rozkazuje samarytańskiej kobiecie podać sobie wodę (Jan 4:6). Jest to ewidentny przykład, że akceptował służebną rolę kobiety w społeczeństwie. W końcu mógł wstać i sobie zaczerpnąć, albo nawet wyczarować.

Podrzedną i podległą rolę kobiety w społeczeństwie i rodzinie widać również dość wyraźnie w całym Nowym Testamencie (Listy

Pawła do Efezjan 5:22; do Koryntian I 11:3 i I 11:9; List Św. Piotra I 3:1). Znajdujemy tam też pouczające zalecenia dla kobiet. Mianowicie kobiety nie powinny zabierać głosu w kościele (Listy Pawła do Koryntian I 14:34-35). Nie powinny też mieć żadnej władzy nad mężczyznami, być posłuszne i siedzieć cicho (Tymoteusz 2:11-12).

Po takiej lekturze zaczynam czasem żałować że moja żona też jest niewierząca. No ale żarty na bok. Powstaje tu sprzeczność, którą teolodzy najchętniej unikają. Mogą sobie na to pozwolić wiedząc, że mało kto z wiernych czyta Nowy Testament. Jeśli bowiem potraktujemy cztery oficjalne Ewangelię, Dzieje Apostolskie i listy Pawła jako „słowo Boże” to z przytoczonych tu i wielu innych przykładów wynika w sposób ewidentny, że kobieta to pół-człowiek, część dobytku i „urządzenie” do rodzenia dzieci. W tym względzie muzułmanie mają przewagę nad chrześcijanami bo w Islamie kobieta ma ponadto dostarczać przyjemności. Co to za telewizor, w którym można oglądać tylko programy publicystyczne?

W taki właśnie sposób kościół traktował kobiety prawie do połowy XX. Dopiero niedawno Watykan pożyczył sobie kolejny koncept od myślicieli Oświecenia (jak zwykle 200 lat później), że obie płci są sobie pod każdym względem równe. Wynikałoby więc z tego, że obecne nauki kościoła nie są zgodne ze „słowem bożym”.

Istnieją jeszcze dwie możliwości. Pierwsza, jeśli w tej materii kościół ma teraz rację to jej nie miał przez ostatnie 1900 lat. Oznaczałoby to jednak, że nie istnieje żadna kontynuacja chrześcijańskiej tradycji. Drugą możliwością jest, że kapryśny bożek Jahwe niedawno znów zmienił zdanie.

Autor: Roman Zaroff

Źródło: „Horyzont” nr 2/1997